Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 183.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 4.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadsyłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XI. Nr. 141. Łódź, środa 22 maja 1935 r.

GRANICE EUROPEJSKIE NIE ULEGNĄ ZMIANIE

Anglicy zadowoleni z mowy Kanclerza Hitlera.

Komentarze prasy londyńskiej.

LONDYN 22.5 Mowa Hitlera nie wywołała w prasie angielskiej reakcji wrogiej, ale nie została też przyjęta wyraźnie życzliwie. Niektóre jednak dzienniki, a zwłaszcza „Daily Herald" i „Times" oceniają wystąpienie Hitlera, jako wielki pozytywny przyczynek do sprawy pokoju i porozumienia europejskiego. Inne zaś jak „Daily Telegraph" i „Morning Post" nazywają przemówienie to mało konkretnem, unikającem precyzji w tych właśnie punktach, w których chodzi o wykazanie pokojowości nietylko słowami, ale i praktycznemi propozycjami.

Cała prasa z zadowoleniem podkreśla oświadczenie Hitlera co do zamiaru nienaruszania

postanowień terytorjalnych

traktatu wersalskiego. Prasa zaznacza również, że w stosunku do Sowietów mowa kanclerza była bezkompromisowa, co „Daily Herald" nazywa fałszywem posunięciem Hitlera, atak zaś na Litwę był niesłychanie ostry.

Ogólne wrażenie w prasie angielskiej sprowadza się do tego, że ton i intencja przemówienia były nawskroś pokojowe, lecz wątpliwem jest, czy pod względem praktycznych propozycyj mowa Hitlera jest wystarczająca.

„News Chronicle" domaga się zwołania nowej konferencji wszechświatowej dla uzgodnienia nowego pokoju między mocarstwami.

Rozmowa Goeringa z Lavalem.



Rozmowa premjera Goeringa z ministrem Lavalem po uroczystościach pogrzebowych w Krakowie.

W krypcie św. Leonarda



Moment przeniesienia trumny śp. Marszałka Piłsudskiego na miejsce wiecznego spoczynku w krypcie św. Leonarda.

Dolar 5.35

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.40, w placeniu 5.35 dolar złoty w żądaniu 9.30, w placeniu 9.25, funt angielski w żądaniu 26.50, w placeniu 26,25 rubel złoty w żądaniu 4.85, w placeniu 4.80, marka w żądaniu 4.86 w placeniu 4.85, za 100 fr. francuskich 35.00, w placeniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.28, i 5.27. Funty angielskie 25.90

Aktywni żołnierze Reichswehry

MOGĄ BYĆ MIANOWANI MINISTRAMI.

BERLIN, 22. 5. — Bezpośrednio przed wczorajszem posiedzeniem Reichstagu odbyła się narada ministrów pod przewodnictwem kanclerza Rzeszy, na której przyjęto projekt opracowanej przez ministra Reichswehry

ustawy wojskowej.

Pozatem Rada Ministrów przyjęła zmianę do ustawy o ministrach, według której aktywni żołnierze mogą być mianowani ministrami. Żołnierz, mianowany ministrem Rzeszy, nie pobiera przez pewien czas wynagrodzenia służbowego w armji.

Trup z odciętą głową

NA TORZE KOLEJOWYM.

ŁÓDŹ, 22. 5. — Wczoraj o godz. 9-ej wiecz. na torze kolejowym, w odległości jednego kilometra od stacji Moszczenica, znaleziono zwłoki mężczyzny z odciętą głową. Głowę tę znaleziono w odległości kilkudziesięciu metrów od zniekształconego tułowia.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne przyczyniło się do zidentyfikowania zwłok przejechanego przez pociąg. Okazał się nim niejaki 22-letni Radzisław Kozłowski, robotnik, zamieszkały w Wolborzu.

Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie policyjne, Kozłowski popełnił samobójstwo na tle zawodu miłosnego.

Zwłoki samobójcy przewieziono do kostnicy w Moszczenicy.

Cicha nieznana służąca w Ameryce

zapisała 15.000 dolarów na szkołę polską.

Niezwykłego zapisu dokonała Polka amerykańska na rzecz szkoły w rodzinnem Mietniowie koło Wieliczki. Jak podają pisma polsko- amerykańskie, szlachetną testatorką była Anna Irska, stara, ciężko pracująca służąca w N. Jorku, która zginęła tragiczną śmiercią pod kołami samochodu w East New Jorku (wschodnia część N. Jorku).

Kilka miesięcy temu udała się ona do polskiego adwokata i zrobiła testament. Nikt nie znał tej niewykształconej, ledwie czytać i pisać umiejącej, w samotności żyjącej kobiety, która uskładała w trzech bankach przeszło 12,000 dolarów i prócz tego pozostawiła obligacje polskiej pożyczki, oraz trochę gotówki. Ogólna suma wyniesie około 15 tys. dolarów.

Kiedy oddano testament do aprobaty władz, okazało się, że zapisała cały majątek „na ulepszenie i rozbudowę budynku szkolnego i na pomoc materjalną dla ubogich dzieci szkolnych w Mietniowie, niedaleko Wieliczki". Wykonawcą ostatniej woli zamianowała śp. Irska konsula generalnego Rzplitej.

Wiadomość ta wzruszyć musi każdego Polaka, odbiła się też żywem echem na łamach prasy polsko-amerykańskiej, wyrażającej cześć „tej szarej, cichej, nieznanej kobiecinie, o sercu czystem, tak gorącem i tak polskiem".

Królewskie zaślubiny.



W piątek odbędą się w Sztokholmie zaślubiny duńskiego następcy tronu z księżniczką szwedzką Ingridą. Na uroczystość przybył król Belgów Leopold III z żoną królową Astridą — od lewej strony: 1) król Leopold III, 2) królowa Astrida, 3) król Gustaw V.

MILJON ZŁOTYCH

padł na nr. 87.111.

WARSZAWA 22.5 — Główna wygrana 32-ej loterji w klasie 4-ej w sumie 1 miljona złotych padła w dniu dzisiejszym na nr. 87111.

Szczęśliwy los padł w Krakowie.

—§—

Niepewna sytuacja w Portugalji.

Udaremnione rozruchy.

LIZBONA, 22. 5. — Noc z wtorku na środę i cały dzień wczorajszy w całym kraju przeszły spokojnie. Wojska były

skonsygnowane w koszarach.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył przedstawicielom prasy, iż rozruchy, przygotowywane przez zawodowych buntowników i skrajne elementy, miały wybuchnąć w nocy w poniedziałek o godz. 22-ej, lecz udaremniono je.

Tajemnica sztyletu z wstążeczką

Jestem duchem Lenina...

Rewelacyjne zeznanie ucznia.

WILNO, 22 maja. Przed kilku tygodniami donieśliśmy o zagadkowym zamachu samobójczym, którego miał się dopuścić uczeń gimnazjum rosyjskiego im. Puszkina 19-letni Mikołaj Żyłko.

Jak czytelnicy pamiętają posterunkowy policji znalazł na rogu ul. Wielkiej i zaułka Literackiego młodego mężczyznę ze sztyletem w piersi. Do rękojeści sztyletu przymocowana była

wstążeczka z napisem

w języku rosyjskim „Chrystos Woskres".

Rannego przewieziono wówczas do szpitala św. Jakóba, gdzie w czasie rewizji w kieszeni jego znaleziono list pisany w języku rosyjskim, na maszynie. Z treści listu, w którym mowa była o duchu Lenina i o zabójstwie cara Mikołaja wysnuto, jak się następnie okazało mylnie, wniosek, iż Żyłko jest umysłowo chory i na tem tle usiłował odebrać sobie życie.

Sprawa, jak się dowiadujemy, przyjęła inny obrót i nabrała cech, wręcz sensacyjnych.

Gdy Żyłko całkowicie odzyskał przytomność, zaprzeczył kategorycznie by

usiłował odebrać sobie życie.

Natomiast twierdził, że padł ofiarą jakiegoś zagadkowego zamachu.

Przy bliższem poznaniu się z listem znalezionym przy samobójcy wynikło, że list ten nie był napisany przez Żyłko lecz przez zagadkowego napastnika, odszukaniem którego zajmuje się obecnie policja.

Zeznania Żyłki potwierdza również i ta okoliczność, iż lekarze stwierdzili na ciele Żyłki

aż osiem ran kłutych.

Trudno byłoby przypuścić, że zadał je on sobie sam

Bohater zagadkowego wypadku opowiada następującą historję:

Powrócił do Wilna z Nowogródczyzny, gdzie matka jego jest właścicielką posiadłości ziemskiej. W przeddzień napadu, zatrzymał się w hotelu „Wenecja" przy ulicy Kolejowej. O godzinie 10 z rana następnego dnia, gdy wychodził z hotelu, zatrzymał go przy wyjściu jakiś nieznajomy mężczyzna, i oświadczył, że przychodzi do niego w charakterze posłańca od kolegi, który chce się koniecznie z nim spotkać około godziny 9 na ulicy w. Anny obok kościoła Bernardyńskiego. Kim jest ów kolega, posłaniec

nie umiał powiedzieć.

Mówi, jedynie, że jeszcze tego samego dnia kolega ten opuszcza Wilno i bardzo mu zależy na tem, by się z nim spotkać.

Żyłko udał się o wspomnianej godzinie na wyznaczone miejsce, lecz nikogo nie zastał. Po dłuższem czekaniu powrócił do hotelu. Po upływie kilku godzin został mu doręczony list od tajemniczego kolegi. W liście nieznajomy prosił wybaczyć mu niepunktualność. Nie mógł stawić się, bo był bardzo zajęty, prosi natomiast, by przyszedł na to samo miejsce o godz. 12 w nocy. „Sprawa bardzo pilna. Pan tego nie pożałuje".

Zainteresowany Żyłko o oznaczonej porze udał się powtórnie na ulicę św. Anny, lecz znowu nikogo nie zastał.

Po daremnem oczekiwaniu postanowił wrócić do hotelu. Kiedy Żyłko znalazł się na zaułku Literackim, zbliżył się do niego jakiś pan w wieku 23 —25 lat, który wszczął rozmowę. Zapytał kim jest, a następnie co porabia o tak późnej porze w tej dzielnicy.

W pewnej chwili, kiedy znalazł się z nieznajomym niedaleko ulicy Wielkiej nieznajomy

poczęstował go papierosem.

Po kilkakrotnem zaciągnięciu się, Żyłko poczuł silny zawrót głowy. Przemknęła myśl, że papieros był narkotyzowany. W tej chwili poczuł on silny ból, a następnie upadł na chodnik tracąc przytomność. Co było dalej nie pamięta. Odzyskał przytomność dopiero w szpitalu.

Przy bliższem poznaniu się z treścią listu wyjaśniło się, że list był napisany przez zagadkowego napastnika. List ten zawierał m. in. następujący zwrot: „Jestem duchem Lenina i dlatego muszę cię zranić" i podpisany był „Lenin".

Po odzyskaniu zdrowia i opuszczeniu szpitala Żyłko przeniósł się z hotelu do prywatnego mieszkania przy ul. Mickiewicza 23. Obecnie— jak opowiada —dokonano na niego nowego napadu. Onegdaj, gdy był sam w mieszkaniu, do pokoju przez okno rzucono kamień. Kamień wybił szybę. Żyłko zameldował o wypadku policji.

Krwawe karesy szewca.

Rozwiązana zagadka trupa bez głowy.

Z Borysławia donoszą:

Jak już donieśliśmy popełniono ohydne morderstwo w lesie mraźnickim w Borysławiu. Patrolujący w lesie mraźnickim post. PP Szczucki znalazł w jarze zwłoki kobiece, pokryte gałęziami. Kobieta ta miała

odcięta od tułowia głowę,

zwisającą tylko na kręgosłupie Śledztwo napotkało na wielkie trudności, albowiem przez 3 dni nie zdołano ustalić tożsamości zamordowanej kobiety. Dopiero w trzecim dniu po morderstwie znaleziono w lesie podarte dokumenty, z których po sklejeniu ustalono, że jest to zaświadczenie Ubezpieczalni Społecznej w Jarosławiu oraz zaświadczenie służbodawcy Efroima Strima z Jarosławia, obydwa na nazwisko Heleny Wereszyńskiej, lat 21, służącej z Pawliszowej obok Jarosławia. W Jarosławiu ustalono, że zamordowaną jest faktycznie wymieniona Helena Wereszyńska, poczem zdołano

ująć mordercę

oraz jego spólników. Mordercą okazał się 21-letni szewc Józef Niemiec z Pawłosiowej pow. Jarosław, zaś spólnikami Władysław Tomaszewski, lat 24 i Janina Łozińska lat 22 również z wymienionej wsi których pod silną eskortą odstawiono do Borysławia. Natychmiast po sprowadzeniu mordercy do Borysławia odbyła się w lesie mraźnickim wizja lokalna. W lesie morderca, który w zupełności przyznaje się do winy, przedstawił z dokładnością tło i przebieg zbrodni:

Z Wereszyńską zapoznał się jeszcze przed 6 laty i miał z nią dziecko. Następnie służył w wojsku w 10 p. a. k. w Rzeszowie do jesieni 1934. Gdy wrócił z wojska, Wereszyńska żądała aby się z nią ożenił, tembardziej, że była

w 5 miesiącu ciąży.

Powziął więc zamiar zgładzenia kochanki ze świata. Pomysł ten zrealizował 6 maja br. tj. na tydzień przed znalezieniem zwłok (zwłoki znaleziono dopiero 7 dni po morderstwie). Pomocnym w ułożeniu planu byli jego kolega Władysław Tomaszewski, który podżegał go do tego czynu i dał mu narzędzie zbrodni tj. brzytwę oraz Janina Łozińska, nowa kochanka Niemca, która

namawiała go do zbrodni,

chcąc się pozbyć rywalki Niemiec namówił Wereszyńską do wyjazdu do Borysławia, gdzie miał rzekomo otrzymać pracę i gdzie młodzi mieli się pobrać. Wereszyńska ucieszona tą wiadomością zebrała swoje oszczędności z Kasy oraz od swego gospodarza, u którego służyła, w kwocie ponad 150 zł. i w dniu 6 maja z walizą wraz z rzeczami, udała się z Niemcem do Borysławia, mówiąc w domu, że jedzie do krewnych w Rawie Ruskiej. Gdy przybyli do Borysławia, Niemiec zaprowadził Wereszyńską do lasu mraźnickiego, mówiąc, że za tym lasem dopiero są domy i szyby.

W lesie tym Niemiec spoił Wereszyńską wódką. Podczas zbliżenia

wyjął z kieszeni brzytwę

i trzymając jedną ręką głowę swej ofiary drugą zadał jej dwa głębokie cięcia odcinając prawie w zupełności głowę od tułowia. Po dokonaniu zbrodni zabrał jej 80 zł. i walizę, poczem pociągnął zwłoki za nogi, rzucając je do pobliskiego jaru i nakrył je gałęziami.

Następnie udał się do Borysławia. Tu otworzył zabraną walizę, a gdy nic wartościowego nie znalazł, porzucł ją z rzeczami na ulicy Łoziny do rzeki Tyśmienicy. Waliza

została znaleziona.

Tego samego wieczora odjechał do Jarosławia. W Jarosławiu podzielił się wiadomością z projektodawcą Tomaszewskim, któremu dał 30 zł. oraz ze swą nową kochanką Łozińską. Za resztę zrabowanych pieniędzy Niemiec kupił sobie rower.

Cała trójka przyznała się do winy.— Niemiec, Tomaszewski i Łozińska zostali odstawieni pod silną eskortą do więzienia sądowego w Drohobyczu, do dyspozycji sędziego śledczego. — Morderstwo to wywołało na terenie Zagłębia naftowego niebywałe wrażenie i jest ciągle tematem rozmów. Ujęcie mordercy jest niewątpliwie wielkim sukcesem policji drohobyckiej.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu Reichstagu premjer Goering wezwał posłów do uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego przez powstanie.

(—) Na posiedzeniu Reichstagu kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, w którem zapewnia cały świat o pokojowych tendencjach Niemiec zarówno w stosunku do Francji, jak i do Polski. Niemcy są gotwe do zawarcia paktów nieagresji ze wszystkiemi sąsiadami z wyjątkiem Litwy, która depcze zasady człowieczeństwa. Pomocy sowieckiej Niemcy nie pragną, ani jej im udzielić nie chcą, ale mogą podpisać pakt o wzajemnej nieagresji.

(—) Ciężko chory gen. Haller wysłał depeszę kondolencyjną do gen. Rydza-Śmigłego

(—) Marszałkowa Piłsudska przebywa z córkami w Warszawie i zamierza na kilka dni wyjechać do Pikiliszek.

(—) Liczba bezrobotnych w Polsce wynosi 442 000 osób.

(—) Wczoraj zakończno dyskusję nad ordynacją wyborczą do Sejmu w grupie konstytucyjnej BBWR. Wysunięto projekt zwiększenia liczby senatorów z województwa śląskiego i łódzkiego.

(—) Fundusz Pracy przyznał dodatkowe kredyty na zatrudnienie bezrobotnych w Łodzi (300.000 zł.), w Pabjanicach (100.000), w Piotrkowie (100.000) i w Tomaszowie (120.000 zł.)

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał wczoraj st. posterunkowego Wacława Służewskiego za zabójstwo w stanie pijanym kucharki „Baru Ludowego" przy Placu Reymonta Pesy Szylic i służącej Ireny Grześkowiak — na 12 lat więzienia.

Coraz cieplej.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 22 maja. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 12 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy—2 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 759,9 milimetra. Tendencja barometryczna— stan stały ciśnienia

Wiatry wschodnie z szybkością do 4 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o lekkiem, przejściowem zachmurzeniu.

—§—

Bój dwu rodzin

o przejazd przez podwórze.

Pińsk 22,5. Do krwawej masakry doszło we wsi Płoskiń pow. pińskiego pomiędzy braćmi Kowalewiczami i ich rodzinami na tle spornego przejazdu przez podwórze.

Z jednej strony występował Nikita Kowalewicz z żoną i dwoma synami z drugiej Trofim Kowalewicz

z żoną i trzema synami.

Mimo liczebnej przewagi, rodzina Trofima przegrała sromotnie. Na placu boju legła żona Trofima 67-mio letnia Uljana i 37-mio letni syn Mikołaj. U Uljany lekarz stwierdził szereg ran tłuczonych na głowie, zaś Mikołaj zmarł w drodze do szpitala.

Ludzie nie mają pieniędzy na słodycze

SKARGI PRZEMYSŁU CZEKOLADOWEGO

WARSZAWA 22.5 Przemysł czekoladowo - cukierkowy pracował w kwietniu pod znakiem ożywienia świątecznego, jednakże wzrost obrotów nie osiągnął

spodziewanych rozmiarów.

Jedną z przyczyn obniżenia zbytu były niewątpliwie niepomyślne warunki atmosferyczne, a mianowicie chłody, które spowodowały zmniejszony ruch spacerowy, a co za tem idzie spadek konsumcji słodyczy wśród szerokich mas ludności, zwłaszcza miejskiej.

Fakt szczupłego rozmiaru obrotów dawał się odczuwać tem silniej, iż łączył się z niską ceną sprzedawanych artykułów.

Film z ostatnich uroczystości pogrzebowych

ukaże się w końcu bieżącego tygodnia.

Warszawa 22,5. Zdjęcia przedstawiające ostatnie uroczystości pogrzebowe udały się znakomicie.

Ponieważ prace nad przygotowaniem kilkudziesięciu kopij do wyświetlania filmu jednocześnie w stolicy i na prowincji potrwają kilka dni, zdjęcia z uroczystości będziemy mogli oglądać na ekranie prawdopodobnie dopiero w końcu bieżącego tygodnia.

W MIEŚCIE I NA WSI.

Pożar zagrody i ogień w fabryce

ŁÓDŹ 22 maja. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych wybuchł pożar w fabryce żarówek „Argon" przy ulicy Bandurskiego 14. Przybyłe na miejsce dwa oddziały straży po godzinnej akcji pożar zlokalizowały. Jak ustalono pożar wybuchł wskutek zatarcia się łożyska w motorze.

Straty wyrządzone przez pożar są dość znaczne.

— Wczoraj o godzinie 11 rano we wsi Aleksandrówek, gminy Kruszów, powiatu łódzkiego wybuchł pożar w zagrodzie Józefa i Wiktora Lenarczyków. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej okolicznej straży ogniowej pożaru nie udało się zlokalizować w zarodku. Spłonął dom mieszkalny i stodoła z narzędziami rolniczemi. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilku tysięcy złotych. Przyczyny pożaru na razie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi miejscowy posterunek policji powiatowej.

Pobór rocznika 1914

Kto ma się stawić jutro na komisję?

Jutro, w czwartek, dnia 23 bm. przed komisją poborową Nr. 1 winni się stawić poborowi rocznika 1914 na litery D, F, G do Gn. włącznie, zamieszkali na terenie 5 komisarjatu, przed komisją poborową Nr. 2 poborowi rocznika 1914 o nazwiskach na litery L, M, N, z terenu 7-go komisarjatu, przed komisją poborową na powiat łódzki — poborowi rocznika 1914 i poborowi kat. B. roczników 1913 i 1912 od liter U do Z włącznie z terenu gminy Chojny.

ŻYCIE ZGIERZA.

Żałobne echa.

Na wieść hiobową o śmierci śp. Marszałka miasto przywdziało szatę żałobną. Również pracownicy Ubezpieczalni Społecznej, łącząc się z ogólnym bólem samorzutnie przybrali gmach Ubezpieczalni w znamiona żałoby. Jednocześnie powstała tam myśl budowy pomnika śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego na pozostającym placu reprezentacyjnym na Starym Rynku. Ponieważ myśl budowy pomnika powstała i w innych instytucjach i stowarzyszeniach pożądanem byłoby dojście do wspólnego porozumienia i wyłonienie Komitetu Budowy Pomnika, który zrealizowałby tę piękną myśl wybudowania pomnika — symbolu miłości Ojczyzny.

SPÓŁDZIELNIA NA DRODZE UZDROWIENIA.

Po długich staraniach udało się miejscowej Spółdzielni Spożywców „Zgoda" uzyskać z Banku „Społem" w Warszawie na dogodnych warunkach pożyczkę w wysokości 70.000 zł. Pierwsze raty tej pożyczki już wpływają. Przy takim pewnym dopływie gotówki Spółdzielnia zaczyna przechodzić do gospodarki rzeczowej tak, że w roku następnym będzie mogła wypłacić swoim członkom dywidendę. Zarząd obecny celem usprawnienia gospodarki zaangażował fachowego kierownika, który już przystąpił do opracowania planu gospodarczego, mającego na celu zwężenie ram administracji, podniesienie jakości towarów w sklepach oraz przystosowanie ich cen do cen rynkowych. Wszystkie wysiłki obecnego zarządu z prez. p. J. Fonderem na czele skierowane są na postawienie Spółdzielni na takim poziomie, by odpowiadała swoim zadaniom.

ZA PSUCIE OPINJI — 7 DNI ARESZTU.

Nahlenberg Mendel, właściciel domu przy ul. Łęczyckiej 10, żyje ze swoimi lokatorami na stopie wojennej i stale zasypuje policję wzajemnemi oskarżeniami. Ostatnio za cel swoich denuncjacyj wziął lokatora swego p. Koziorowskiego Władysława i zaczął mu systematycznie psuć opinję. Ponieważ jednak p. K. stara się o posadę państwową, więc sprawę skierował do Sądu Grodzkiego, który złośliwego gospodarza skazał na 7 dni aresztu.

Ulgowe przejazdy do Katowic.

W związku z otwarciem Targów Katowickich w dniu 25 b. m., począwszy od dnia 23 maja P. B. P. „Orbis", ul. Piotrkowska 108 (otwarte do godz. 21-ej) i 65 sprzedają ulgowe bilety kolejowe do Katowic i spowrotem w cenie zł. 8.— za przejazd w jedną stronę.

Ostatnie dni zapisów na wyjazd do Belgji.

Jeszcze 3 dni przyjmuje się zapisy na 10-dniową wycieczkę do Belgji z okazji odbywającej się wystawy światowej w Brukseli. Cena przejazdu wraz z paszportem i wizami oraz przewodnikiem na wystawie zł. 290.—

P. B. P. „Orbis" ul. Piotrkowska 18 i 65 tel. 249-33, 249-44 i 101.01.

Sędzia - komisarz nadzorowanej firmy Pantyl i Pytowski oraz jej współwłaściciell Izydora Pantyla i Szymsi Pytowskiego niniejszym zawiadamia, że w dniu 7 czerwca 1935 o godz. 12-ej odbędzie się ogólne zgromadzenie wierzycieli pomienionej firmy i jej współwłaścicieli w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi (pokój 15), na które to zgromadzenie mogą przybyć osobiście lub przez pełnomocników wierzyciele wpisani na listę sprawdzonych wierzycieli.

Nadmienia się, że wierzycielom służy prawo zgłaszania swoich głosów na piśmie, przyczem podpis wierzyciela winien być poświadczony urzędow, zgodnie z przepisem art. 54 Rozp. Prez. Rzplitej z dnia 23 grudnia 1927 r. (Dz. U. Nr. 3 za 1928 r., poz. 20) i pod skutkami tegoż artykułu.

Porządek dzienny obejmuje: 1) sprawozdanie nadzorcy sądowego; 2) odczytanie propozycyj układowych; 3) głosowanie nad propozycjami układowemi.

Sędzia - komisarz (—) Emiljan Loth.

KINO - REWJA „JAR".

Dzisiejsza premjera rewji p.t. „Brawo! bis!" ściągnie niewątpliwie i tym razem bywalców tego sympatycznego kina. Tem bardziej, że obecny program p.t. „Brawo! bis!" jest wypełniony dużą dozą szczerego humoru, pięknych i upojnych piosenek. Prym dzierży Janina Zgorzelska w swoim oryginalnym kostjumie. Edward Jaśkowski w doskonałym swoim repertuarze humorystycznym rozśmiesza publiczność do łez. J. Leonowicz i Zdz. Suwalski, jak zwykle, porywają widownię swoją groteską. Kazia Borkowska rytmem tańca marynarskiego i Igo Skorosiński dopełniają miły i urozmaicony program.

Na ekranie film austriacki p.t. „Cesarskie łowy". (Wr.)

Najnowsza sensacja stolicy świata

Fortancer fałszywym generałem.

ELEKTROMAGNES POD STOŁEM RULETKI.

Paryż w maju.

Na ławie oskarżonych przed sądem w Paryżu zasiadło dobrane towarzystwo. Mianowicie dwaj fałszywi generałowie, jeden fałszywy hrabia, dalej rzekomy inżynier i dwu krupierów. Obwinieni są o wyrafinowane oszustwa w jaskini gry. Dzięki tym praktykom, krupierzy założyciele owej jaskini nabyli trzy wielkie kamienice w samem centrum Paryża, oraz urządzoną z niesłychanym przepychem willę pod srebrną gwiazdą w Bois de Boulogne, gdzie umieścili

tę jaskinię hazardu.

Od wieczora do białego rana zawsze stały tam eleganckie limuzyny samochodowe ze znakami rozpoznawczemi wszystkich krajów świata. Bowiem pan Maniol i jego przyjaciel Grieux, założyciele tego kasyna wpuszczali do klubu tylko kilku Francuzów, a klientela składała się przedewszystkiem z przejezdnych obywateli zagranicznych, którzy z grubemi portfelami przybywszy do Paryża zamieszkali w pierwszorzędnych hotelach.

Dwaj

fałszywi generałowie

i rzekomy hrabia, wszyscy trzej Anglicy— zajmowali się werbowaniem ofiar. Ubrani wykwintnie, posiadający maniery wytwornych dżentelmenów, władali 12 językami. Jeden z nich „generał rezerwy" Whitcomb ciągle brał udział w uroczystych przyjęciach, na które ubierał się w paradny mundur, przyozdobiony licznemi orderami.

Z wielką przyjemnością i swadą opowiadał on o swych nadzwyczajnych zasługach, położonych w czasie wojny światowej, za które otrzymał te odznaczenia.

W rzeczywistości zaś fałszywy ten generał do 40 roku życia był fortancerzem w podrzędnej nocnej spelunce w Londynie. Spowodu różnych wykroczeń zaznajomiwszy się z policją, co mu nie było na rękę, wyjechał z Londynu i osiadł w Paryżu, gdzie dzięki

znajomości licznych języków,

stanowił bajeczny materjał na agenta kasyna gry. Dwaj dalsi Anglicy, z których jeden podawał się za generała, a drugi za hrabiego, byli tylko asystentami Whitcomba. Prócz tego posiadał on cały sztab agentów we wszystkich dzielnicach Paryża, którzy werbowali gości dla kasyna. Na wieść o wykryciu afery udało się tym agentom zbiec.

Generał Whitcomb polował głównie na Amerykanów, z którymi w ciągu kilku godzin nawiązywał stosunki „przyjacielskie", a następnie wciągał ich do wspaniale urządzonych salonów gry. Zachęcony miłą atmosferą, towarzystwem generałów i hrabiego, Jankies nie mógł się oderwać od ruletki, zwłaszcza że w pierwszej chwili kombinatorzy pozwolili mu wygrać

1000 do 2000 franków.

Po tej zaś wygranej, zawsze odwracało się szczęście i ograbiano gości bez żadnej ceremonji.

W ten sposób pewien wielki przemysłowiec z Chicago pewnego wieczora stracił 250.000 franków. Przedsiębiorca budowlany z Reno zostawił na zielonym stoliku 100.000 fr., a kamienicznik z Amsterdamu 100.000 fr. Ten ostatni połapał się, że padł ofiarą oszustów i miał odwagę

powiadomić o wszystkiem policję.

Detektywi w przebraniu dżentelmenów udali się jako goście do kasyna gry i zasiedli do ruletki. Niebawem udało się im stwierdzić, że kulki służące do gry posiadały jądro z metalu. Pod stołem zaś umieszczony był elektromagnes przy pomocy którego można było zatrzymać kulkę na upatrzonym numerze. Manipulowano zaś tym magnesem tak zgrabnie i dyskretnie, że trzeba było dopiero bystrej obserwacji ze strony wytrawnych detektywów, aby oszustwo zdemaskować.

Po zdemaskowaniu tej tajemnicy aresztowano właściciela kasyna gry oraz ich spólników.

Toczący się obecnie przeciw nim proces budzi ogromne zainteresowanie.

Znanecki.



Nocny spacer z krzyżem.

Śmierć w płonącym samochodzie.

Widownią straszliwego samobójstwa było przed kilku dniami francuskie miasteczko Saint-Pierre l'Eglise. Około godziny pierwszej w nocy, gdy w małem miasteczku panowała grobowa cisza, na placu przed kościołem zatrzymał się nagle samochód, z którego

wysiadł starszy mężczyzna,

niosąc w rękach krzyż z figurą Chrystusa. Mężczyzna ów udał się prosto na znajdujący się obok kościoła cmentarz i wszedł między groby. Tam błądził przez jakiś czas potem udał się do pewnego grobowca na którym

złożył krzyż

i modlił się przez dłuższy czas. Poczem opuścił powoli cmentarz i wrócił do swojego samochodu.

Wsiadłszy do samochodu mężczyzna ów pojechał kilkaset metrów przez miasto i zatrzymał się nagle na moście w pobliżu miasta. Tam otworzył

zbiornik z benzyną,

która buchnęła i zalała motor, poczem wyjął zapałki potarł jedną i podpalił benzynę. W jednej chwili przód samochodu stanął w płomieniach.

Wówczas mężczyzna wsiadł do samochodu, usiadł na tylnem siedzeniu, zamknął szczelnie drzwiczki, wziął leżącą obok niego strzelbę, przyłożył ją lufą do piersi i oddał dwa strzały. Na odgłos strzałów nadbiegli wyrwani ze snu ludzie, lecz

było już zapóźno.

Cały samochód płonął jak pochodnia i nie można się było doń zbliżyć. Dopiero nad ranem, gdy z samochodu pozostały jedynie szczątki, wydobyto zwęglone zwłoki owego mężczyzny.

Okazało się, że jest nim paryżanin, Raoul Pouppeville, którego rodzina mieszka w Cherbourgu. Jak stwierdziło śledztwo, przyczyną samobójstwa były kłopoty finansowe. Krzyż złożył samobójca na grobie swego ojca.

—S—

Ładna zabawa w domu hrabiny.

Wybijano zęby i łamano nosy.

Filmowa kolonja w Hollywood miała sensację i trochę skandalu spowodu walki na pięści, stoczonej wśród cyganerji aktorów filmowych.

Do zajścia przyszło na zabawie w domu hrabiny di Frasso, gdzie profesyjni pięściarze, wezwani do zabawienia gości walką pięściarską, spowodowali jej przeniesienie się między gości, z czego wywiązała się ogólna walka

wszystkich ze wszystkimi.

Walkę miał rozpocząć Grant Withers aktor filmowy, który wszczął spór z Joe'm Beniaminem, byłym profesjonalnym pięściarzem.

Hrabina di Frasso powiedziała, że cała awantura nie była przypadkowem wywołaniem burdy, ale była przygotowana zgóry, dla dania obecnym gościom więcej... prawdziwych wzruszeń i podniety bezpośredniej.

— Prosiłam Gus Wilsona, trenera pięściarskiego Terry Hunta, aby sprowadził na zabawę pewnych pięściarzy i w pewnej chwili mieli oni wywołać burdę i ogólną bijatykę. Wszystko to zostało przygotowane zgóry

dla zabawy gości.

Niema co mówić. Ładna zabawa, na której lała się krew, wybijano sobie zęby i łamano nosy.

Naprawdę.. po amerykańsku!





POGOŃ ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ

FRYDERYK KAMPE

15

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Józef hrabia Borski dowiedział się od swego wspólnika, Blomforsa, w stolicy Finlandji, że firma zbankrutowała. Borski nie chciał, jako b. oficer, do tego dopuścić, ale nie miał gotówki na wykupienie weksli zaprotestowanych. Nie chciał jednak wtajemniczyć w swe położenie narzeczonej Wandy. Udał się do biura prezesa koncernu naftowego, Jozue Manfielda, by prosić go o posadę. Tu spotkał dyrektora Lundquista, który mu zaproponował odgrywanie roli Manfielda, który zmarł przed dwoma laty, o czem jednak nikt nie wiedział.

Borski zgodził się i zaczął odgrywać rolę potentata naftowego. Sekretarzem został Finlandczyk, Likanen.

• • •

— Dla nas? — zwątpił Franklin Sydney.

— Czego szczerzysz zęby jak twój brat rodzony — goryl?

— Ponieważ ośmielam się wątpić, aby ta najbardziej zachwycająca kobieta ze wszystkich jakie widziałem w Europie, mogła się poważnie interesować zużytemi wykałaczkami.

Oxley chciał odpowiedzieć, ale przyjaciel kazał napełnić szklanki, położył mu rękę na ramieniu i nagle stał się djabelnie sentymentalny:

— Słuchaj, co ci powiem, stary hultaju! Jednak przedtem, ponieważ sam sobie nie dasz rady, pożycz od kury trochę rozsądku: wpada ci w ręce najcudowniejsze stworzenie, a ty myślisz o głupich wykałaczkach.

Tego wieczora William Oxley po raz pierwszy przystanął pod drzwiami pokoju Wandy.

Na całym korytarzu stała tylko jedna para obuwia — małe zgrabne pantofelki ze skóry krokodylowej.

Przyszedł mu do głowy fantastyczny pomysł: zamiast wykałaczek księcia Walji, lub szelek Mussoliniego zastanowić się poważnie nad miłością.

ROZDZIAŁ X

W jesieni kryzys zaostrzył się i akcjonarjusze towarzystwa naftowego „Wyoming — Holding" okazywali wielkie zaniepokojenie.

Anzelm Lundquist chodził groźny i posępny jak chmura gradowa. Zjawił się u Manfielda dopiero późnym wieczorem, szerząc niepokój i zdenerwowanie we wszystkich pokojach ponurego domu zbudowanego w kolonjalnym stylu.

Dziś przyjechał wcześniej, wszedł do gabinetu i starannie przymknął za sobą drzwi:

— Już czas zaprezentować akcjonarjuszom Jozue Manfielda we własnej osobie. — Przyrządził sobie napój z dżynu i wermutu: — Dla panów z Wyomingu ukazanie się Manfielda będzie pierwszorzędnym środkiem uspakajającym. Niech się pan nie gniewa, kochany panie, jeśli powiem szczerze, że jeszcze nie mam do pana pełnego zaufania.

— Dlaczego, panie Lundquist?... Zresztą szkoda czasu! Jedźmy do Wyomingu uspokajać tych panów.

Lundquist zerwał się na równe nogi, doskoczył do Manfielda, położył mu rękę na ramieniu i powiedział z nieukrywanem wzruszeniem:

— Doskonale! Oto jest prawdziwe męskie słowo! Z tem panu więcej do twarzy niż z sentymentalnością. Jeśli nas nikt nie przyłapie na tym kawale, a przyłapać nie może, nie powinien, rozumie pan?... Nie powinien — powtórzył dobitnie — wtedy pańskie zadanie nie sprawi zbyt wielkiego trudu.

— Co mam robić? — krótko zapytał Manfield.

— Być takim jak w Helsinkach, nic więcej... Imponować! Rozumie pan?... Przytłoczyć, oszołomić!... Wątpię, aby się znalazł ktokolwiek w całym towarzystwie, kto miałby zaszczyt znać osobiście pana Jozue Manfielda, ale gdyby pech chciał, że panby się narwał na dawnego znajomego.... — z rezygnacją rozłożył ręce — wtedy nie wiem, co będzie. Tak czy inaczej los koncernu jest w pańskich rękach!...

— Pan może polegać na mnie panie Lundquist.

Wyoming jest jedną z najbardziej kwitnących i uprzemysłowionych prowincyj Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, ma zgóra trzy miljony mieszkańców, węgiel, rudę żelazną i naftę.

Ten błogosławiony kraj nawiedziła osobliwa klęska, która przedewszystkiem dotknęła akcjonarjuszów różnych przedsiębiorstw, w tej liczbie i towarzystwa naftowego „Wyoming - Holding", mianowicie dumping sowiecki powoli a pewnie obniżał z takim mozołem wyśrubowane akcje, szerząc wśród posiadaczy niebywałą panikę.

Teraz już nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że przybysze z północnego krańca Europy — o dzikiej powierzchowności i o długich brodach — prowadzą planową kampanję i wkrótce zaleją wszystkie rynki zbytu swoją niesłychanie tanią naftą.

Skutki tego już odczuły na sobie Kentucky, Oklachoma, Kalifornia, obcinając poważną dywidendę i sprowadzając ją w ostatnich czasach niemal do zera; w Wyomingu w mniemaniu akcjonarjuszów, sprawa przedstawiała się wręcz katastrofalnie, grożąc im głodową śmiercią.

Późną nocą na lotnisku Talbot, stanowiącem własność miasta, wylądował samolot, przywożąc Manfielda i Lundquista. Przy tem doniosłem wydarzeniu nie było ani jednego dziennikarza, ani jednego fotografa, nawet członkowie rady nadzorczej nic nie wiedzieli.

Rano Lundquist nie śpiesząc zeszedł nadół do hallu i zapytał mimochodem:

— Czy mister Manfield był już tu?

Szef recepcji zbladł, poruszając ustami jak ryba wyjęta z wody. Po chwili wstał i oparł drżące ręce o stół:

— Przepraszam — wykrztusił — o którego szanowny pan zapytuje?

— Jakto o którego? Przecież mówię wyraźnie — mister Jozue Manfield, prezes koncernu „Wyoming-Holding, kazał mi tu przyjść o dziewiątej. Jestem jego współpracownikiem.

Pogłoska puszczona w tak prosty a naturalny sposób, zrobiła swoje, bo przedewszystkiem momentalnie obleciała dwunastopiętrowy gmach hotelu, w którym rozpoczęło się gorączkowe chodzenie tam i spowrotem służby i administracji, wywołując zrozumiałe zainteresowanie wśród gości; następnie wieść podawana początkowo szeptem i na ucho, wydostała się na ulicę: zagrał telegraf, zadzwoniły telefony, po kilkunastu minutach zaczęło się formalne oblężenie hotelu przez dziennikarzy i fotografów.

Generalny dyrektor Anzelm Lundquist udzielił niezliczonej ilości wywiadów.

Objektywy aparatów łapały wszystko: drzwi do apartamentów prywatnych Manfielda; perspektywę korytarza, po którym stąpały dostojne stopy wielkiego przemysłowca; olbrzymiego murzyna, pełniącego przy nim funkcje boya, również uwieczniono na zdjęciach lokaja Anzelma Lundquista, a jakaś mała gazetka umieściła podobiznę słynnej żółtej teki na akta. Oczywista rzecz, nie obeszło się bez dziesiątków fotografij generalnego dyrektora i generalnego sekretarza J. M. Leecanena. Te ostatnie były starannie wycięte, zakreślone czerwonym ołówkiem i odesłane wujowi do Borga.

Tylko sam prezes pozostał nieuchwytny.

Jozue Manfield zawiadomił dyrekcję, że jeśli jej zależy na reputacji hotelu, to powinna ze swojej strony dołożyć wszelkich starań, aby mu zapewnić spokój teraz nie chce żadnych fotografij, ani wywiadów, nie przyjmie ani jednego interesanta, ponieważ bez chwili przerwy pracuje nad ratowaniem akcyj koncernu „Wyoming-Holding".

Gdy Jozue Manfield w towarzystwie dyrektora generalnego wszedł na salę posiedzeń koncernu, zakołysało się około setki głów, i jak na komendę urwały się rozmowy.

Mniejsi posiadacze akcyj, zaliczeni w tem gronie do biednych, byli za mali, aby zabierać głos, zresztą oddawna przyzwyczaili się do mieszania; następna kategorja, składająca się z ludzi zamożnych, nastrojona zazwyczaj opozycyjnie, a specjalnie wojowniczo przygotowana na dzisiejsze zebranie, raptem przycichła, niektórzy ukradkiem chowali do kieszeni groźne notatki zawierające protesty i zarzuty.

Lundquist stanął obok fotelu prezesa i zapanowała zupełna cisza.

Manfield powiedział mniej więcej tak:

— Ladies and Gentleman! Przyszedłem, aby porozmawiać o tegorocznej dywidendzie. Otóż w tym roku dywidenda będzie niska i uważam, że dla ogólnego dobra nie powinno się jej wypłacać. Wszystkim wiadomo, że ponieśliśmy straty i że straty spowodował dumping, a temu nie zaradzi żaden rząd, żadna rada nadzorcza. Jak każde przedsiębiorstwo „Wyoming- Holding" posiada kapitał rezerwowy i teraz nadszedł czas po niego sięgnąć dla przetrzymania kryzysu. Po dokładnem zbadaniu sprawy doszedłem do przekonania, że nasze rezerwy nie gwarantują w dostatecznej mierze bezpieczeństwa i dlatego jestem zdania, że należy zasilić jej tegoroczną dywidendą.

W tej chwili Jozue Manfield wydawał się znacznie wyższego wzrostu: było widocznem, że jego surowa postawa, odważne spojrzenie, niewzruszony wyraz twarzy i spokojny, pewny siebie głos wywarły duże wrażenie.

Anzelm Lundquist siedział obok zachwycony. Treść deklaracji nie była rewelacją, nawet nie dawała wyczerpującej odpowiedzi, ale sposób wypowiedzenia jej mógł olśnić i zahipnotyzować zebranych. Właśnie takim chciał widzieć generalny dyrektor prawdziwego Jozue Manfielda.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY
Życie Warszawy w kilku wierszach

Administracja budowy gmachów państwowych w Sztokholmie na wniosek posła szwedzkiego w Warszawie Erika Bohemana wystąpiła do rządu z projektem nabycia placu w Warszawie celem wybudowania gmachu poselstwa szwedzkiego. Koszta placu i budowy mają wynieść około 610 tys. koron szwedzkich.

* * *

W ogrodach i parkach miejskich trwają w całej pełni roboty wiosenne, przy których zatrudnionych jest 250 robotników sezonowych i 140 stałych. Do obecnej chwili posiadzono na ulicach 2,465 drzew. W związku z przebudową ulic na ul Grochowskiej przesadzono 20 wiązów, a na Jakubowskiej 26 jesionów. Na skwerach wybrzeża Kościuszkowskiego posadzono 52 drzewa liściaste i 70 iglastych. Nadto przekopano i obsiano trawniki w Ogrodzie Saskim, Krasińskich, w parku Traugutta, Żeromskiego i na pl. Inwalidów, gdzie dosadzono krzewy ozdobne i żywopłoty. Przed szpitalem św. Ducha na ul. Elektoralnej założono zieleńce, urządzono również ogródek wydziału technicznego przy ul. Żelaznej. Na terenie gazowni miejskiej posadzono 127 drzew liściastych oraz założono trawniki. Również na terenie dyrekcji tramwajów miejskich wykonywane są roboty konserwacyjno-ogrodowe, to samo na terenie dyrekcji wodociągów i kanalizacji. W ciągu b. tygodnia wydział ogrodniczy przystąpi do obsadzenia roślinami kwitnącemi klombów w parkach i na skwerach miejskich.

—o—

Frateczki.

Antoś i Kiełbasa.
TOWAR Z WOZU.

I mimo wszystko są jeszcze mężczyźni (czy to są mężczyźni??) którzy się żenią. Którzy nie wierzą nam, doświadczonym i dotkniętym już klęską, że małżeństwo jest najgorszym wynalazkiem wszystkich wieków. Małżeństwo jest gorsze niż imperyt. Imperyt bowiem zabija odrazu, szybko bez bólu, małżeństwo zaś zabija stopniowo, wolno, przez długie lata, z męczarniami, z szykanami. Przy pomocy imperytu człowiek umiera bezpłatnie, konanie małżeńskie wymaga jeszcze wielkich i stałych wkładów gotówkowych. Imperyt uśmiercając człowieka nie wymyśla mu, żona przeciwnie, a jeśli nawet uśmiecha się, wymyśla tym uśmiechem jeszcze bardziej niż słowami. Mąż w zapale krasomówstwa twierdzi naprzykład: jestem mężczyzną! A żona uśmiecha się ironicznie. Mąż powiada: mężczyzna jest głową rodziny i panem domu, a żona najbezczelniej śmieje mu się w nos.

A jednak są młodzi ludzie, którzy zaręczają się, którzy żenią się, którzy robią nawet w czasie tej przykrej, bolesnej duchowo operacji, zwanej pospolicie ślubem, przyjemny wyraz twarzy, uśmiechają się, następnie piją wódkę i wino i przyjmują życzenia. Życzenia czego? Oby małżeństwo jaknajlżejsze im się stało?

Ostatecznie mogę jeszcze zrozumieć że gość żeni się z grubszą forsą. To jest ludzkie. Chciwość człowieka bowiem doprowadzić go może do każdej zbrodni. Są ludzie, którzy za pieniądze oddają chorym własną krew, inni pozwalają sobie odciąć za sutem wynagrodzeniem palec u ręki czy nogi, potrzebny zamożnemu choremu, są wreszcie i tacy, którzy dla zdobycia forsy robią rzecz najgorszą, żenią się.

Ale po licha, tego naprawdę nie rozumiem, żenią się ludzie z kobietami bez forsy? Poco? Przecież każda t. zw.: uczciwa kobieta, czy to będzie nasza, czy cudza żona, i tak kosztuje.

Zwłaszcza kosztuje uczciwa kobieta. Dama z towarzystwa, która pozwala sobie mówić: kocham, i która mówi to samo, uważa że z tego tytułu mężczyzna ten powinien obsypywać ją cennemi prezentami, futrami, koljami itp. Dlaczego? Dlatego, że ona jest uczciwą kobietą. Pieniędzy naturalnie nigdyby nie przyjęła, skądże, najwyżej jakąś „pożyczkę" od czasu do czasu. Ale mężczyzna musi płacić słone rachunki tu i ówdzie i — wreszcie dochodzi do przekonania, że „uczciwa kobieta" jest zbyt kosztownym nabytkiem dla uczciwego mężczyzny, który, jeśli nie kradnie, może sobie pozwolić tylko i wyłącznie na nieuczciwe kobiety.

Solidna nawet mężatka, jeśli zgodzi się zdradzić męża z miłości do tego trzeciego, uważa, że amant powinien wydawać na nią pieniądze. Inaczej nie wierzy w jego miłość.

Słowem, tak czy owak kwestja kobieca zawsze jest trudna do rozwiązania. Są ludzie, którzy ją rozwiązali w sposób bardzo prosty, mianowicie całkowicie wyeliminowali kobiety z swego życia, ale do tego trzeba już specjalnego amatorstwa, do którego jak narazie, powołania nie czuję.

ZŁODZIEJASZEK.

Antoni Grund takich zmartwień wprawdzie nie miał, ale miał za to inne. Chodziło mu mianowicie o to, aby sprytnie i bezpłatnie skraść możliwie cenny przedmiot. Gdy mu się to udało był zadowolony i wesoły, gdy nie udawało, chodził smutny i markotny.

Antoś przechadzał się ulicą Nowomiejską, która daje solidnym złodziejom jaknajwięcej możliwości, gdy spostrzegł wóz naładowany towarem. Wóz jechał „pod kierownictwem" woźnicy Wojciecha Kiełbasy. Antoś zaczaił się, cichutko zbliżył się do wozu i ściągnął jedną sztukę towaru. Tknięty widocznie przeczuciem, Wojciech w tym samym momencie odwrócił się i spostrzegł manewr złodziejaszka. Ujął go przy pomocy przechodniów no i — zwykły finał: 3 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

A może Władysław?
Były marynarz przed sądem.

Z Torunia donoszą:

Do sądu okręgowego doprowadzono na rozprawę przy pomocy trzech dozorców więziennych i policjanta niejakiego Władysława Katarzyńskiego, b. marynarza, liczącego około 40 lat, silnej budowy ciała, ubranego dziwacznie

w odwróconą kurtkę baranią

z krymką na głowie, upstrzoną piórami.

Katarzyński ma sprawę odwoławczą od wyroku Sądu Grodzkiego, skazującego go na 3 miesiące więzienia. Odwołanie uzasadnił tem, że jest umysłowo upośledzony. Pozatem ma on drugą sprawę za zdemolowanie celi więziennej, czego dopuścił się, jak się zdaje, w przystępie szału.

— Jak się nazywa? — pyta sędzia.

— Katarzyński.

— Imię?

— Józef.

— A może Władysław?

— Być może.

— Gdzie mieszka?

— U komendanta.

Na piszącego protokólanta spojrzał złowrogo, przechylając się z ławy oskarżonych przez barjerę ku niemu, tak że pilnujący go dozorcy

musieli go mitygować.

Sędzia sprawę odroczył, celem zbadania stanu umysłowego Katarzyńskiego przez lekarzy psychjatrów.

—oOo—

WOBEC MILJONA.

Wstrzymanie ciągnień podczas żałoby narodowej, przesunęło losowanie głównej wygranej — miljona — na środę, dnia 22 b. m. Po godz. 8-ej rano w ten dzień będzie już wiadome, na jaki numer padł „król wygranych", a publiczność będzie miała możność dowiedzieć się o tem natychmiast, gdyż ciągnienie będzie nadawane przez radjo.

W dzień ciągnienia miljona kończy się losowanie wielkich wygranych 32-ej Loterji. Kto nie wygrał, będzie miał jeszcze szanse w czterodniowym ciągnieniu premij pocieszenia, które już ostatecznie zakończą wiosenną loterję. Przy sposobności warto zaznaczyć, że 33-a loterja „letnia" nie zakończy się w ostatniej klasie temi premjami pocieszenia, lecz prócz nich, każdy będzie miał szanse wygrania jeszcze w gwiazdkowem dodatkowem ciągnieniu w grudniu, o czem już pisaliśmy.

W obecnem ciągnieniu los już naznaczył swoich wybrańców dla czterech największych poza miljonem wygranych po 100,000 zł. Pierwsze sto tysięcy padło na nr. 171.042. Wygrała na niego pani Klimkowska z Grodziska i trzech kupców z Łodzi. Łódź miała specjalne szczęście, gdyż i na drugi numer 72.859 padła tam ta wielka wygrana. Los w tym wypadku sprzyjał p. Mieczysławowi Wilarczykowi i p. Stefanowi Dlutkiewiczowi z Piekar, których fotografje poniżej podajemy:



Następne 100.000 przypadło na numer 62.572 Małopolsce Wschodniej gdzie we Lwowie na ćwiartkę wygrał prawnik dr. Feliks Gieruszyński, a w Sądowej Wiszni ślusarz p. Józef Łomiec.

Zagłębie węglowe miało również szczęście, gdyż wygranemi na numer 113.144 podzielili się p. Emil Przewdzing z Huty Bankowej, Polusia Szwejcerówna z Sosnowca i dwóch panów z Będzina.

Bliższe dane o tem, kto wygrał dziś miljon podamy wkrótce. Należy jednak zaznaczyć, że wchodzimy w okres 33-ej Loterji, do której już teraz można nabyć losy.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 22 maja wieczorem:

RASZYN.

15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Koncert w wykonaniu orkiestry P.R. pod dyr. J. Ozimińskiego
16.30 „O sprawie kobiecej" (odczyt) — wygłosi H. Siemieńska
16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty)
17.00 „Zdobycze współczesnej zoologji" — wygł. prof. W. Roszkowski
17.15 Muzyka współczesna dla niedowiarków (muzyka młodo - francuska)
17.50 O książce Paul Bartela p.t. „Marszałek Piłsudski" (odczyt) — wygł. red. St. Poraj
18.00 Pieśni w wykonaniu L. Muguell (sopran)
18.15 Teatr Wyobraźni nadaje fragment Fr. Schillera p.t. „Dziewica Orleańska"
18.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Podwójny koncert skrzypcowy z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 Skrzynka rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.29 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Francuska muzyka symfoniczna z płyt
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Fragment operowy
20.15 Audycja literacka ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu St. Nawrockiego
21.30 Odczyt w języku francuskim: „O Marszałku" — wygł. kpt. J. Podoski
21.40 Koncert skrzypcowy w wykonaniu Gr. Bacewiczówny z twarzyszeniem orkiestry
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Pieśni w wykonaniu chóru męskiego „Bard" (transm. ze Lwowa)
22.35 Muzyka salonowa w wykonaniu małej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Płyty gramofonowe
18.30 Skrzynka techniczna — omówi kier. techn. Rozgłośni Łódzkiej W. Gawroński
18.45 Płyty gramofonowe
19.15 Muzyka z płyt
21.30 Wywiad na temat „Zagadnienie wychowania fizycznego wśród robotnic pracujących w fabrykach" — wygł. Z. Kajrunajtysowa i L. Szumlewski

—o—

CZWARTEK, dnia 23 maja.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Muzyka z płyt
7.45 Program na dzień bieżący
7.50 Wskazówki praktyczne
8.00 Audycja dla szkół
8.05 Audycja dla poborowych
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Audycja dla szkół
12.30 Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej
W przerwie około 13.00 Chwilka dla kobiet oraz Dziennik południowy
13.50 Z rynku pracy
13.55 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Muzyka z płyt
16.30 Pogadankę w języku francuskim wygłosi L. Roquigny
16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty)
17.00 Reportaż ze Lwowa
17.15 Sonaty w wykonaniu L. Nowackiej - Iłskiej
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Pieśni w wykonaniu Al. Michałowskiego
18.15 „Literatura a służba społeczna" (szkic literacki) — wygł. M. Dąbrowska
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Koncert solistów z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 „Poznajemy przepisy finansowo - rolne" — wygł. inż. Fr. Zoll
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.29 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Koncert z Torunia
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Recital fortepianowy J. Smidowicza
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Słuchowisko ze Lwowa
21.30 Sekstet smyczkowy
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Muzyka z płyt
23.30—23.45 Odczyt w języku angielskim o Marszałku — wygł. kpt. Jerzy Podoski

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Płyty gramofonowe
18.30 Łódzka skrzynka ogólna—omówi red. J. Pietrowski
18.45 Płyty gramofonowe
19.15 Płyty gramofonowe

JAN MOURA.

ZUZIA.

Kto ze śmiertelnych ośmielił się powiedzieć, że życie jest głupie, monotonne i smutne?

Śledziennik jakiś, który wyjechał z takim bezsensownym poglądem nie miał chyba nigdy lat dwudziestu, ani osiemnastoletniej, ślicznej, jak aniołek, jasnowłosej i ciemnookiej żoneczki!...

Lecz Piotr Legrand, który miał, na swoje szczęście, lat dwadzieścia i osiemnastoletnią swą czarującą Zuzię o płowych, jak len, kędziorach, wijących się wokoło śnieżnobiałej łabędziej szyi — ten wiedział, że niema nic lepszego... nic piękniejszego... nic cenniejszego nad życie!...

To też sławił je w udatnych swych piosenkach, które bladolica i wysmukła jego Zuzia wyśpiewywała na estradach i przed mikrofonem radjostacyj, i które przedsiębiorcy skwapliwie utrwalali na płytach gramofonowych.

Francja, jak długa i szeroka, przepadała za temi pieśniami, oklaskując hucznie autora ich i śpiewaczkę.

Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety — wszyscy umieli napamięć popularne kuplety Piotra Legranda i nucąc je usiłowali naśladować dźwięczny głos Zuzi o wysokich nutach i akcencie przedmieścia.

Podniecona powodzeniem, rozkochana w sobie młoda para małżonków spowiadała się łaskawej dla siebie publiczności z przeżyć swoich w prostych, lecz pełnych poezji i romantyzmu piosenkach.

Wzajemna miłość ich niewyczerpanym była tematem do nowych wciąż pieśni; kanwą, na której haftowali bez końca...

W rzewnych strofkach Piotr opowiadał, jak liczył paluszki u drobnych stóp i rączek ukochanej żonusi, zachwycał się bielą równiutkich ząbków, pieścił ją obsypując niezliczonemi pocałunkami, przemawiał najsłodszemi słowy do niej, na rękach ją nosił, doprowadzając publiczność zwierzeniami swemi do ekstazy.

Syci triumfu, w zgiełku niemilknących oklasków i wywoływań, w których rozbrzmiewały złączone ich imiona Piotr i Zuzia, upojeni miłością i powodzeniem, pili szampana.

Lecz jakże kruche jest szczęście ludzkie! Pod wiosnę Zuzia Legrand zasłabła nagle. Z własnej winy poczęści. Kiedy bowiem kalendarz wskazywał zimę jeszcze, a ciepłe promienie słoneczne rozgrzały mimo to powietrze, osiemnastoletnia lekkomyślna Zuzia niepomna rad starszych, doświadczeńszych ludzi, wystroiwszy się w jedwab i przejrzyste koronki wyszła na miasto.

Wtem, niespodzianie, zdradziecko, na zakręcie ulicy mroźny wiatr zawiał od północy, przejmując do szpiku kości biedną Zuzię. Skostniała z zimna wróciła z dreszczami do domu, skarżąc się na kłucie w piersiach i w godzinę niespełna miała czterdzieści stopni gorączki.

Dwudziestoletni małżonek marnym był pielęgniarzem. Szafując hojnie pocałunkami nie umiał przyrządzić ziółek. Gmatwał się we wskazaniach doktora...

Gdy biedna Zuzia z wypiekami na twarzy i błyszczącemi oczyma zrywała się z posłania, chwytając z trudem powietrze, szeroko otwartemi ustami, Piotr zamiast po balon z tlenem, brał ją w ramiona błagając z rozpaczą:

— Uspokój się, najdroższa! Leż spokojnie! Zrób to dla mnie! O, ja nieszczęśliwy!!

Lecz Zuzia, straciwszy przytomność, nie słyszała go.

Piątego dnia, gdy swoim zwyczajem tulił ją i przyciskał do piersi, przemawiając tkliwie, głowa biedaczki opadła mu na ramię bez życia... Słowiczek jego zamilkł na zawsze!

Kula ziemska nie przestała kręcić się naokoło swej osi i słońca dlatego... Ludzie zaledwie zauważyli imię i nazwisko Zuzi w rubryce nekrologów. Ci nawet, którzy od rana do wieczora śpiewali piosenki Piotra Legrand, zapomniawszy w godzinę o śmierci genjalnej ich interpretatorki, zaczynali nucić je znowu, usiłując naśladować głos jej i intonację.

Skromna sosnowa trumna ostatniem była schronieniem uroczej Zuzi, gdyż Piotr Legrand nie opływał w pieniądze.

Garstkę nieliczną liczył jej orszak pogrzebowy, bo droga do kościoła dzielnicy ubogiej była daleka.

Piotr, nawpółprzytomny, klęcząc na kamiennej posadzce, wpatrywał się szeroko rozwartemi oczyma w trumnę, przykrytą czarnem suknem i otoczoną jarzącemi się gromnicami. Widział jak we śnie księdza, robiącego krzyż nad nią, kropiącego ją wodą święconą... Do uszu jego dochodził szept modlitw...

Lecz nie zdawał sobie dokładnie sprawy z tego, co się stało... Nie wierzył oczom i uszom swoim. Jakto? — myślał — czy to możliwe, by śliczna, jak marzenie, ukochana jego Zuzia leżała tam, w tej trumnie, przykrytej czarnem suknem? By stanowiła cząstkę kościoła? Należała do liczby tych akcesorjów, których kapłani tylko, służba kościelna i chłopcy, śpiewający na chórze, mają prawo dotykać?

A niebawem i nie księża... nie kościelni... nie chłopcy z chóru nawet, lecz żałobnicy i grabarz wyłącznie?... Grabarz, od którego ludzie stronią, utrzymując, że prowadzi straszne kollokwja z miastem umarłych!...

Więc on, mąż... kochanek... nic już nie znaczył? Nie liczył się już?... Nie miał do swej Zuzi żadnego prawa?... Zdawało mu się, że słyszy grobowy głos Kostuchy, mówiący do niego:

„Idź do ciał żywych! Umarli należą do mnie! Idź!... Idź!... Śpiesz się, nim przyjdę po ciebie!..."

Gdy odsunięto gromnice i trumnę, wyniósłszy z kościoła, ustawiono na katafalku, Piotr Legrand automatycznym krokiem poszedł za nią.

Zmierzając ku cmentarzowi orszak pogrzebowy mijał sklep z winem. Nagle z otwartych jego drzwi rozległ się srebrny, drgający radością głos Zuzi, śpiewającej jedną z tych pieśni miłosnych, które Piotr ułożył z myślą o niej. Pieśń, w której opiewał czar jej młodocianego śmiechu, kolor płowych włosów i rozkosz jej pocałunków!

Z piersi Piotra padł stłumiony okrzyk bólu, podobny do jęku śmiertelnego ranionego człowieka. Orszak pogrzebowy posuwał się tymczasem dalej. O sto kroków od sklepu z winem znajdował się kabaret. I znów z otwartych jego drzwi rozbrzmiał i poniósł się stokrotnem echem po ulicy dźwięczny i donośny głos Zuzi, śpiewający inną, równie rzewną, pieśń miłosną.

Omdlewając z bólu Piotr chwycił ramię towarzyszącego mu przyjaciela.

— Idź!... Idź!... — szepnął błagalnym tonem. — Powiedz im... Dlaczego to robią?... Niech przestaną!... Ach! Niegodziwi!... Niegodziwi ludzie...

— Nie! — odparł przyjaciel kiwając smutnie głową — nie są niegodziwi!... Nie wiedzą!...

By nie drażnić jednak nieszczęśliwego, odłączywszy się od orszaku pogrzebowego, udał się w stronę kabaretu. W pół drogi wszakże stanął niezdecydowany.

— Ludzie pożądają przyjemności... rozrywki tylko — medytował w duchu. — Co ich obchodzi śmierć śpiewaczki? Byle pieśń żyła!...

Postąpiwszy kilka kokrów jeszcze przyjaciel Piotra zatrzymał się znowu. Czyż miał wstrzymać wszystkie gramofony i kina Francji, rozbrzmiewające głosem Zuzi w tej chwili?

Obejrzał się. Orszak pogrzebowy był już daleko. Nikt na zakręcie ulicy, wiodącej wprost do cmentarza. Piotr z pewnością nie słyszał głosu ukochanej nieboszczki.

Przyjaciel, zawróciwszy, przyłączył się do orszaku.

Tłum. J. S.

SPORT.

Płk. dypl. Gabryś przyjmie ślubowanie od olimpijczyków z terenu Łodzi.

Wskutek zgonu Marszałka Piłsudskiego ważniejsze przejawy życia sportowego Polski zostały przesunięte na terminy późniejsze. Jednem z poważniejszych zagadnień propagandowych Polski, miało być wspólne w jednym dniu ślubowanie olimpijczyków. Dniem tym oznaczono święto Wychowania Fizycznego. Obecnie dowiadujemy się, że wskutek przełożenia święta na jesień, ślubowanie odbędzie się w Łodzi w innej formie. Polski Komitet Olimpijski zwrócił się w tej sprawie do Okręgowego Urzędu WF. w Łodzi, mianując swym delegatem płk. dypl Jana Gabrysia, na którego ręce olimpijczycy z terenu Łodzi ślubowanie takie złożą. Są to: Wajsówna, Kwaśniewska, Król, Chmielewski. Data i forma ślubowania oznaczona zostanie w dniach najbliższych. Możliwe jest, że ślubowanie to odbędzie się publicznie.

Żałobne pochody junaków i sportowców
Ciekawy okólnik PUWF.

Państwowy Urząd WF. wysłał do Okr. Urzędów WF i PW. okólnik, złożony z następujących trzech punktów:

1) odwołać w granicach możliwości święta WF. i PW. Jeśli odwołać już nie można — nadać świętu charakter pokazu z wyeliminowaniem wszelkich momentów zabawy i wesołości,

2) wszelkie inne imprezy sportowe o charakterze szkoleniowym mogą i powinny się odbywać z tem, że przestrzegane będzie zarządzenie ZZ. do przestrzegania 1-minutowej ciszy przed rozpoczęciem zawodów,

3) istnieje zamiar zorganizowania demonstracji żałobnej w formie wspólnych pochodów junaków i sportowców — w całym kraju. W tej sprawie należy nadsyłać do PUWF projekty i uwagi.

Wniosek generała Roupperta o przemianowanie CIWF.

Wiceprzewodniczący Rady Naukowej WF. generał dr. St. Rouppert, wystąpił z wnioskiem do Pana Ministra Spraw Wojskowych o przemianowanie centralnego instytutu WF na Bielanach na Centralny Instytut WF. imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Jak wiadomo, Instytut powstał z inicjatywy i woli Pana Marszałka, który następnie interesował się postępami budowy Instytutu a członków Rady przy Dyrektorze CIWF. osobiście wyznaczał.

Tournèe Jugosłowiańskich hazenistek przełożone na dalszy termin.

Spowodu śmierci Marszałka Piłsudskiego odwołane zostały tournee jugosłowiańskich hazenistek w Polsce, projektowane w drugiej połowie bm.

Tournee dojdzie do skutku w końcu czerwca, przytem program meczów z Jugosłowiankami pozostaje bez zmiany. Dokładne terminy spotkań wyznaczone będą wkrótce.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa z ryżem, pieczeń wieprzowa z sałatą. Kompot.

Sport w kilku słowach

— Polski Związek Łuczniczy niniejszem zawiadamia pp. absolwentów kursów strzelecko - łuczniczych, że strzelanie łucznicze odbędzie się w Łodzi w dniu dzisiejszym tj. w środę od godz. 14-ej do zmroku na strzelnicy SKS-u (Dojazd tramwajem Nr. 14). W razie deszczu strzelanie odbędzie się w tych samych godzinach w piątek.

— W związku z dorocznym meczem lekkoatletycznym Łódź — Białystok, który odbędzie się ostatecznie w niedzielę dn. 2 czerwca w Białymstoku, w dniu wczorajszym wiceprezes ŁOZLA p. Sikorski wyznaczył do poszczególnych konkurencyj następujących reprezentantów naszego miasta: bieg 100 metrów Kucharski Edw. (IKP) i Bystry (IKP), 400 mtr. Wróblewski I (ŁKS) i Kucharski R. (IKP), 1500 i 5000 mtr. Kurpesa (IKP) i Lach (KE), skok wdal: Kucharski Ed. i Bobiński (ŁKS), skok wzwyż Bystry (Zj.) i Rybak, tyczka: Kucharski Ed. i Bystry, oszczep: Bobiński (ŁKS) i Rybak. kula i dysk: Błaszczyk (ŁKS) i Imiela (KSZO). Sztafeta: 4x100 mtr. Kucharski I i II, Bystry i Rybak. Sztafeta olimpijska: Wróblewski I, Kucharski I, Rybak i B[illegible] ewent. Kucharski II. Rezerwa: Łada (IKP), Jańczyk (Zj.), Anikiejew (Wima), Fiszer (KE) i Ośmielak (IKP). Reprezentacja Łodzi jest stosunkowo silna, gdyż Kucharski II powrócił już ze służby wojskowej i wykazuje coraz lepszą formę, Bystry i Imiela poczynili na obozie olimpijskim duże postępy, a pozatem powrócili do czynnego życia sportowego Łada i Ośmielak. Faworytem meczu jest zeszłoroczny zwycięzca Białystok, w którego składzie figurują lekkoatleci tej miary, co Lukhaus, Kucharski, Półtorak i Strzałkowski.

— W uzupełnieniu podanych przez nas meczów piłkarskich o mistrzostwo klasy A. dowiadujemy się, że mecz WKS — PTC. odbędzie się nie w niedzielę w Pabjanicach lecz w Łodzi a mianowicie na boisku WKS o godz. 16.45.

— W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo klasy B. odbędą się w nadchodzącą niedzielę mecze następujące w Łodzi: na boisku Widzewa o godz. 11-ej: Zjednoczone—IKP i na boisku Turu o godz. 11-ej: Tur — Huragan, w Pabjanicach: Sokół (Pabj.) — ŻSSG, oraz Tur (Pabj.) — Burza.

— Na ostatniem posiedzeniu zarząd łódzkiego Okręgowego Związku Gier Sportowych postanowił, że jeśli PZGS nie uwzględni prośby Łodzi o przeniesienie rozgrywek o mistrzostwo Polski w hazenie, których finały są wyznaczone na 14 i 15 czerwca do Łodzi, wówczas Łódź zrezygnuje z organizacji oraz udziału w tych rozgrywkach. Podobne postanowienie dotyczy również koszykówki męskiej, gdyż w terminach ustalonych przez PZGS jest rzeczą niemożliwą zakończyć rozgrywki okręgowe.

— W tym tygodniu tj. w sobotę rozpoczynają się mistrzostwa piłkarskie łódzkiej klasy C, które odbywać się będą w następujących grupach: łódzkiej, pabjanickiej, zduńsko-wolsko-sieradzkiej i zgierskiej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — W małym domku
Teatr Popularny (u. Ogrodowa 18) — Cudzik i S-ka
Amor — na scenie: Parki w parku; na ekranie: Roma - Express
Adria — Teraz i zawsze
„BAJKA" — 1 Uwodzicielka, 2 Pechowy marynarz.
Casino — Poszukiwaczki złota
Corso — Piotruś
Czary — 1) Biały ptak; 2) Światła wielkiego miasta
Capitol — Pojedynek ze śmiercią
Dom Ludowy — Zaledwie wczoraj...
Europa — Miłość hrabianki Esterhazy i Franciszka Schuberta
„Grand - Kino" — Nasz chleb powszedni.
Jar — na scenie: Jego Ekscelencja C. K. v. Schuvicks; na ekranie: Porucznik marynarki
Metro — Teraz i zawsze
Mimoza — 1) Kobieta pod kontrolą; 2) Władczyni Libanu
Mewa — 1) Królowa cyganerji; 2) Walc wiosenny
Miraż — Pieśń kozaka
Palace — Mała czarodziejka
„PRZEDWIOŚNIE" — Przeor Kordecki
Rakieta — Julika
Record — 1) Dzielny chłopiec; 2) Klub dżentelmenów
Sfinks — 1) W twoich ramionach; — 2) Bunt w Szanghaju
Stylowy — Bolero
Sztuka — Malowana zasłona
Zachęta — 1) Czy Lucyna to dziewczyna? 2) S.O.S. Góra lodowa!

WINSZUJEMY

Jutro: Dezyderemu
Wschód słońca 3,32
Zachód słońca 19.33
Długość dnia 16.01
Przybyło dnia 6.01

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 12.40, maj 11.96, czerwiec 12.00, lipiec 12.04
LIVERPOOL: loco 6.94, maj 6.62, czerwiec 6.65, lipiec 6.51, lipiec 6.51
BREMA: loco 14.29, lipiec 13.30, październik 13.43, grudzień 13.54

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY — SŁABSZE.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój ożywiony, kursy jednak kształtowały się przeważnie zniżkowo.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych jak i w grupie innych papierów państwowych panował nastrój niejednolity.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Poż. Budowlana ser. I szt.	40.25
Prem. Poż. Dolarowa ser. III szt.	51.25
Prem. Poż. Inwestycyjna serje szt.	109.50
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	67.50
Pożyczka Dolarowa 1919/1920 r.	81.13
Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r.	61.25
L.Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
L.Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
LZ B-ku Gosp. Kraj. II — VII em.	83.25
LZ B-ku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II- III em.	83.25
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em.	94.00
Obl. Bud. B-ku Gosp. Kraj. I em.	93.00
L. Z. B-ku Gosp. Krajowego I em.	81.00
L. Z. B-ku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em.	81.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II—III i IIIN	81
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w W-wie	47.50

AKCJE — SŁABSZE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój mało ożywiony, przedmiotem notowań oficjalnych były trzy gatunki papierów dywidendowych przy słabej tendencji.

Bank Polski 87.50, Starachowice 31.00, Haberbusch 40.00 — 35.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 22. 5. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Ogólny obrót 2291 tonn, w tem żyta 1025 tonn. Usposobienie stałe.

POZNAŃ, 22. 5. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne: żyto 14.75, pszenica 16.10. Ceny orjentacyjne: żyto 14.50—14.75 pszenica 16.00—16.25, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.75—22.75, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.50 — 30.00

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 32-ej LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W 12-tym dniu ciągnienia loterji, główne wygrane padły na następujące numery:
Stawki po 200 złotych.

GŁÓWNE WYGRANE

10.000 zł. — 54690 78952 160248
5.000 zł. — 59637 80036 109612 145837 158426
2.000 zł. — 1498 17115 24449 30327 31949 35304 36619 38548 52065 56067 93587 103017 112166 120541 123324 123499 174138 178044 184933
1.000 zł. — 408 14310 17289 18732 21750 25106 35750 58467 62912 65829 67836 67545 69585 70789 72172 73538 78437 83551 84548 90823 92907 94·30 102072 111189 112291 124685 128140 132594 135845 140579 140936 141627 141950 146751 155395 155768 162088 162764 171999 173129 176797 178849

PO ZŁOTYCH 200:

370 481 514 673 707 11 1049 55 86 289 378 537 85 893 2718 244 536 62 96 684 763 801 [illegible]

34 216 303 25 25 54 455 63 582 713 95 916 83 60088 210 35 385 421 684 850 84 90 932 72.

61036 99 225 323 73 472 60 715 63 876 914 62186 219 395 99 498 694 885 916 61 63139 342 48 51 517 24 644 56 707 10 849 910 53 64256 365 607 850 63 94 65100 83 294 312 633 711 85 834 56 66138 72 246 53 446 85 533 672 787 962 67104 378 594 97 837 43 51 68115 402 76 602 89 763 937 73 69057 212 458 588 717 82 819 910.

74112 526 622 32 55 949 71028 76 422 421 45 77 98 131 60 629 45 97 721 52 8 23 72069 301 33 303 409 504 34 662 829 960 73064 131 226 329 64 539 75 630 880 74053 186 230 72 86 312 605 56 945 51 8 75025 59 220 64 320 39 507 612 794 800 7 76030 16 178 225 74 414 60 689 769 94 08 983 77010 13 155 304 10 20 465 616 880 2 910 78262 326 32 46 95 448 593 707 13 48 95 878 88 957 79013 48 51 131 40 978 212 72 364 483 527 45 668 856.

80075 167 362 477 530 56 740 930 90 81088 121 40 203 486 507 14 16 656 885 985 82012 124 81 872 915 92 83067 156 241 491 505 610 15 99 84088 113 26 82 89 322 478 572 865 8 85048 99 143 479 99 652 91 8 802 52 86225 304 40 94 423 547 80 704 87079 107 279 529 693 718 18 53 947 88 88196 270 358 517 621 31 45 929 98 89276 326 49 61 434 593 802.

90195 264 87 341 56 445 717 816 980 91054 107 332 88 656 94 736 806 25 932 81 92073 158 68 285 340 759 835 961 93075 202 322 90 978 94040 261 304 439 17 724 851 93 95268 613 793 862 79 985 96309 92 595 5 630 715 97020 177 327 526 56 646 740 912 83 98 98068 231 471 897 99005 51 61 132 322 88 40 93 643 860.

100048 92 162 290 364 574 90 601 26 71 843 927 101075 95 146 305 447 509 60 765 840 931 102119 382 480 505 649 77 78 832 [illegible]

641 729 908 84 137016 25 198 231 300 441 505 626 861 962 82 138219 336 55 80 426 96 531 60 88 824 139184 224 523 619 77 874

14004 74 105 67 219 89 396 406 50 584 605 6 752 855 943 141076 107 45 [illegible]

149176 94 229 527 758 965

150071 98 196 203 58 516 671 725 827 961 151058 67 232 411 55 94 555 65 656 700 6 833 73 924 151155 98 414 44 49 769 817 919 90 41 154024 89 211 21 76 361 532 513 59 154063 194 318 75 42 814 552 88 95 97 659 864 155074 156 498 959 67 156001 127 211 98 355 465 520 93 645 711 49 157020 113 67 244 618 451 86 562 685 751 891 15801 113 293 94 339 58 600 35 702 35 864 964 159060 335 582 622 968 81

160100 78 469 528 809 21 67 984 — 161197 266 324 441 508 56 642 707 14 162141 54 76 264 624 830 902 77 163016 58 58 371 93 622 78 700 18 511 983 87 164046 134 425 500 12 624 165286 325 546 85 678 720 814 74 902 4 96 166065 214 29 77 450 686 811 16 42 48 550 165005 210 41 484 507 603 162 997 168006 285 832 88 401 765 995 169092 117 41 221 92 410 89 439 771 90 865

170016 52 123 58 93 230 399 610 993 171166 461 549 856 908 172032 102 10 334 81 590 694 910 173066 138 54 415 680 76 933 36 174108 76 240 374 96 430 49 598 711 38 73 941 42 175267 526 406 60 642 45 56 719 821 95 965 79 176124 93 230 348 52 454 569 969 78 177136 263 316 405 60 54 92 686 778

46 77 88 906 96 103136 223 394 482 574 [illegible]

993 178187 285 303 29 42 49 51 98 440 521 626 34 86 702 876 919 21 74 179900 358 477 239 628 41 52 765 965

180193 289 310 12 79 455 90 930 181243 333 91 554 55 89 682 767 862 74 948 8120002 7 493 694 68 703 868 987 59 183036 170 81 232 564 702 39 864 980 184131 184 767 930

DRUGIE CIĄGNIENIE ważniejsze wygrane

50.000 zł. — 109975 143170 145941
10.000 zł. — 66702 19244 141356
5.000 — 31726 35475 35874 57907 101419 149264
2.000 zł. — 8313 4796 7709 23937 34595 46488 84015 91660 92568 98121 108959 118034 130936 136030 146671 158274 178424 179140
1.000 zł. — 650 9749 18676 21752 23864 28558 31621 52088 50812 58367 62054 65326 71575 72220 73139 85881 88008 90969 92639 93056 104540 106005 106818 113479 119849 124018 125189 125240 138320 150882 158330 168980 175868 — 181364

PO ZŁOTYCH 200

59 68 134 56 285 347 98 [illegible] 1149 235 91 345 480 541 736 815 98 929 58 83 2072 84 230 65 89 524 637

737 94 805 13 955 91 3132 210 99 305 445 71 576 780 886 903 59 87 4010 36 206 321 22 488 96 521 656 5046 68 258 316 434 504 06 654 86 828 31 952 6059 65 137 41 720 46 820 7049 282 378 [illegible]

87048 278 448 502 89 658 851 972 88151 81 316 60 414 40 585 88 868 732 40 826 80 89 90 89031 161 232 52 403 545 892 900 35 95

90031 52 213 408 26 599 657 806 82 955 91010 302 565 642 953 92156 91 302 23 693 709 970 72 93465 532 87 849 52 992 94034 78 87 246 321 29 [illegible]

„WĘŻOWE KĄPIELE“.

CZARODZIEJSKIE SŁOIKI Z INDYJ.

Rzecz ciekawa, że kobiety odziedziczyły po prababce Ewie dziwną skłonność i sympatję do wężów. Skóry wężowe nęcą pod postacią zgrabnych pantofelków, torebek, mankietów do rękawiczek itp. Lecz nietylko w tym zakresie węże kuszą kobiety

do rozrzutności.

Obecnie wkroczyły bowiem zwycięsko w dziedzinie kosmetyki.

Oto w Londynie „dernier cri“ mody w zakresie kosmetyki odmładzającej stanowią w tej chwili „wężowe kąpiele“. Właściwie nie chodzi w tym wypadku o kąpiel, lecz o zmywanie całego ciała płynnym tłuszczem wężowym. Skutek takiego zabiegu ma być podobno zdumiewający. Skóra odzyskuje

młodzieńczą elastyczność,

a ciało smukleje. W londyńskich salonach piękności sprzedaje się obecnie słoiki z tłuszczem wężowym, „made in India“, który już od długich stuleci używany jest w Indjach jako środek odmładzający. A jakkolwiek jeden słoik z tym „cudownym środkiem“ młodości kosztuje 80 funtów, to jednak każdy transport tego wężowego tłuszczu rozchwytują angielskie panie odrazu w ciągu jednego dnia.

—o—

28 LIRÓW DO KAŻDEGO PŁATNEGO-WIDZA

dokłada ze subwencji Opera La Scala

Cały rozrachunek z minionego sezonu Scali będzie zamknięty dopiero 30 czerwca, w tym dniu bowiem kończy się rok bilansowy organizacji, prowadzącej ten teatr, a będącej autonomicznym związkiem (Ente Autonomo). Ale cyfry ogłoszone teraz, są już bardzo interesujące, zwłaszcza w porównaniu z poprzedniemi sezonami.

Przedstawień

było razem 95

w ciągu 27 dni. Z tego 83 wieczorowych, zaś 12 popołudniowych. Z tego 64 przypadły na wieczory abonamentowe, które wszakże nie stanowią podstawy bytu teatru Alla Scala. Abonament przyniósł mniej niż dwa miljony z ogólnej cyfry pięciu, jaką dały przedstawienia. Natomiast bilety sprzedane poza abonamentem wyrażają się w cyfrze przeszło

trzech miljonów lirów.

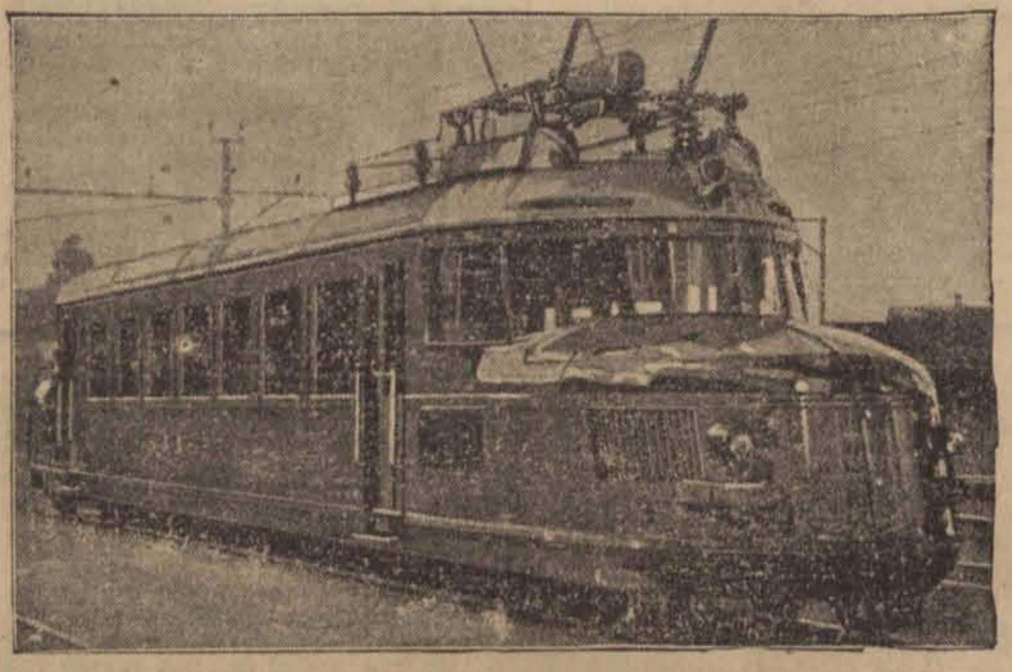
Suma pięciu miljonów jest dużym postępem w stosunku do lat poprzednich. Scalę prowadzi Ente Autonomo od sezonu 1931-32. Pierwszy ten sezon przyniósł zaledwie 3.300.000 lirów dochodu, czyli o prawie 1.700.000 mniej. W drugim (1932-33) przybyło w dochodach 900.000, w trzecim 1.250.000. Teraz słowy o to, ile trzeba będzie dopłacić? Bo o pokryciu się kosztów przez dochody niema mowy. Ale i w tem jest postęp. W sezonie 1931-32 dochody wynosiły ledwie 31.4 procent wydatków, następnie procent ten rósł, a w roku ostatnim doszedł do 50,5 procent. Zatem dopłata wyniesie

około pięciu miljonów lirów

z subwencyj państwowych i innych.

Wzrost stosunku między dochodami a wydatkami zawdzięcza Alla Scala w części zmniejszeniu rozchodów, zwłaszcza honorarjów śpiewackich (które w przyszłym sezonie będą jeszcze obniżone jak i zwiększonej płatnej frekwencji. W sezonie 1931-32 płatnych słuchaczy było nie o wiele więcej ponad 100.000, w następnym prawie 140.000, w sezonie 1933-34 już prawie 173.000, zaś w minionym cyfra ta doszła do prawie 175.000. Wynika stąd, że do każdego płatnego widza dokłada się ze subwencyj około 28 lirów.

Nowe wagony błyskawiczne w Szwajcarji.



W Szwajcarji oddano do użytku nowe, krótkie i zwrotne, do krzywizn górskich dostosowane wagony elektryczne, które mogą w górach rozwinąć szybkość 120 klm. na godzinę.

KASY WYPOCZYNKOWE.

Szanujmy drogocenne urlopy!

NAJSZCZĘŚLIWSZY MIESIĄC ZAGRANICĄ.

Stowarzyszenie Urzędników Państwowych pod hasłem: „szanujmy drogocenne zdrowie“ — podjęło akcję, mającą na celu uporządkowanie chaosu, istniejącego u nas w dziedzinie spraw urlopowych naszych pracowników umysłowych. Ponieważ akcja tego rodzaju znalazła już praktyczne rozwiązanie w innych krajach europejskich, warto poznać, jak jest tam zorganizowane spędzanie urlopów.

A więc we Włoszech, niemal we wszystkich instytucjach włoskich, czy to państwowych, czy samorządowych, a nawet w przedsiębiorstwach prywatnych od szeregu lat istnieją i znakomicie rozwijają się tzw. „Kasy Wypoczynkowe“.

Zorganizowane one są w sposób dość prosty. Oto z pensji miesięcznej czy tygodniowej pracownika delegat Kasy na dany urząd potrąca pewien ustalony procent zawyczaj w stosunku 5—8 proc. miesięcznie). Te potrącenia w ciągu jedenastu miesięcy składają się na fundusz, stanowiący około 75 proc. pensji miesięcznej. Centralny Związek Kas dzierżawi nad morzem, w górach i w szeregu miejscowości letniskowo-wypoczynkowych

pensjonaty i wille.

Każdy uczestnik „Kasy“ ma prawo spędzić w miejscowości i pensjonacie przez siebie wybranym miesiąc lub sześć tygodni. Wszystkie opłaty za pobyt, koszta przejazdu etc. pokrywa Kasa wypoczynkowa.

Kasy te we Włoszech cieszą się ogromnem powodzeniem. Dość powiedzieć, że w szeregu większych miast włoskich liczą

dziesiątki tysięcy członków.

Znaczne kapitały, umiejętnie lokowane i zagospodarowane przez Kasy, pozwoliły Kasom rozrzucić gęstą sieć własnych pensjonatów i willi po całym kraju.

Przyznać trzeba, że dla pracowników stanowi to

ogromną ulgę.

W każdej chwili wystarczy tylko w biurze Kasy przejrzeć obszerny spis miejscowości, gdzie w dobrze urządzonym pensjonacie czekają go wszelkie wygody, włącznie do całkowitego sprzętu sportowego, zameldować swój wyjazd tam a tam — i bez trosk i kłopotów, korzystać w całej pełni z miesiąca drogocennego wypoczynku. Zmagazynowany z drobnych przymusowych oszczędności miesięcznych pieniądz opłaca się sowitym zyskiem.

Podobne instytucje zbudowane na zbliżonych zasadach istnieją również w Anglji. Różnica polega na tem, iż Kasy podobnie istniejące w setkach biur i instytucyj, mają na celu umożliwienie wspólnych „week-endów“.

Niemal każda instytucja grupuje kilkunastu czy kilkuset pracowników, którzy minimalnym kosztem posiadają wspólne namioty, łodzie, rowery. Po skończonem w sobotę urzędowaniu wybierają się do bliższej czy dalszej miejscowości, gdzie mogą spędzić czas aż do poniedziałku rano. Czekają tam na nich

namioty campingowe,

czy jakieś inne prowizoryczne pomieszczenia, kuchnia, niezbędne wygody, które uprzyjemniłyby trzydzieści sześć godzin wypoczynku od murów miasta i kieratu biurowego.

Również w Szwecji, Danji, Niemczech istnieją takie „Kooperatywy wypoczynku“ na podobnych zasadach. Kosztem minimalnego wysiłku finansowego, niedostrzegalnego niemal w codziennym budżecie stwarza się

możność prawdziwego wypoczynku.

W tych warunkach drogocenny urlop, mający być zastrzykiem świeżych sił i zdrowia, staje się istotnie wartościowym.

Najwyższy czas, abyśmy przyswoili sobie te doskonałe wzory. Opłaci się sowicie. Minimalny wysiłek organizacyjny zrekompensuje się stokrotnie. „W zdrowem ciele, zdrowy duch“ — ta tysiącletnia maksyma ma specjalną wagę w dobie dzisiejszej, w specjalnie uciążliwych i rujnujących zdrowie i nerwy warunkach powojennych. Szanujmy przeto nasze urlopy. Ten jeden miesiąc ma powetować nam straty jedenastu miesięcy.

Elektryczne drzewo.

Ciekawe odkrycia botaników.

Jednym z największych dziwów natury są „drzewa elektryczne“, rosnące w Indjach Centralnych. Liście tego drzewa są tak nasycone prądem elektrycznym, że działają one na igłę magnetyczną nawet na odległość kilku metrów. Przy dotknięciu takiego drzewa, człowieka przechodzi silny prąd elektryczny. Interesującem jest, iż napięcie elektryczne drzewa najsilniejsze jest w południe, a najsłabsze w nocy, w czasie deszczu zaś drzewo traci całkowicie

swą energję elektryczną.

Ostatnio botanicy odnaleźli w Nepalu jeszcze dziwniejsze drzewo, zwane „saymal“, które pożera inne drzewa. Nasiona tej zadziwiającej rośliny roznoszone są przez ptaki. Gdy nasienie takie upadnie w rozwidlenie innego drzewa, „saymal“ rozwija się szybko pasożytując na swej ofierze, zapuszcza w nią swe korzenie i rozszerza się na pień swego gospodarza, wysysając z niego soki i otaczając gęstemi konarami jego gałęzie. Wkońcu pasożyt zabija swą ofiarę która usycha.

Ciężki język wieloryba.

Średniowieczny przysmak.

Wieloryb dostarczał Hiszpanom nie tylko tranu i innych produktów. Szczególnie poszukiwanym w czasie postu przysmakiem był ozór wielorybi.

Klasztory hiszpańskie chętnie zaopatrywały się w ten specjał, który poza tem te posiadał zaletę, że z jednej sztuki obdzielić można było niekiedy wszystkich braci i siostry klasztorne. Kroniki z tych czasów notują, że do klasztoru w Pampelunie dostarczono ozór wielorybi wagi ponad 2000 kg.

Trudno kronikarza średniowiecznego pomawiać o przesadę, skoro w roku 1926 na wybrzeżach Walii złowiono okaz wieloryba 27 metrów, wagi 122 tys. kg. Język tego potwora ważył

3.158 kg.,

tj. tyle, ile wynosi waga średniego słonia.

Roman Rom-Furmański. 20

CZERWONE OGNIKI W KINIE.

BUNT WIDZÓW.

Po obfitym obiedzie jedziemy autokarem do Cannes. Konduktorzy urzędują w białych długich kitlach. Bilety wydają przy pomocy

precyzyjnej aluminjowej maszynki,

która jest ich kontrolerem. Po drodze wpadamy do Antibes i Juan le Pins. W Cannes zatrzymujemy się dłużej. W śródmieściu imponująca aleja o wysokich, bardzo rozgałęzionych drzewach. Ktoś wpadł widocznie na pomysł umieszczania reklam wśród liści, gdyż roi się tam od rozmaitych dość pomysłowych szyldzików świetlnych.

W kasynie miejskiej, które odwiedziliśmy trafiamy na solowe występy śpiewaków i par tanecznych. Obszerna scena, doskonała muzyka, a miast rzędów krzeseł stoliki. W głębi

za stolikami ruleta.

Gramy, aby zagrać. Jak łatwo przy tej niewinnej piłce przegrać cały majątek.

Casino Municipal de Cannes naogół świeci pustkami. Na palcach można policzyć tych, którzy siedzą przy stolikach i przysłuchują się nienadzwyczajnym produkcjom śpiewnym. Stół przy ruletce gęściej obsadzony. Dużo

wyszminkowanych pań

żałośnie spoglądających na zachłanne grabki krupierów. Stawki minimalne, przeważnie po kilka franków.

Aby się nie poddać sennemu nastrojowi jaki panuje wszechwładnie w tej olbrzymiej sali uciekamy na molo, gdzie podziwiamy równe rzędy palm i kołyszące się w liliputciej zatoce piękne, białe jachty, żaglówki i łodzie motorowe. Do Nicei wracamy o zmroku. Już zdala znaczy się w ciemnościach

jaskrawą, dużą plamą.

Jak we dnie jest piękna, tak wieczorem — wprost czarująca.

Widocznie musieli ją iluminować ludzie o wyrobionym smaku i estetyce bowiem światła są jakby przyćmione, przytulne. Szereg wysokich rozłożystych palm na Promenade des Anglais w tej orgji mlecznego światła daje widok niezapomniany. Najidealniejsze tło dla zakochanych... Czarodziejska dekoracja na tle której można mówić

tylko o miłości.

Słowa banalne byłyby występkiem nie do wybaczenia.

Mimo ten feeryczny widok, mimo godziny 9-ej wieczorem na ulicach Nizzy jak w jakim Grajdołku Pustki przeraźliwe... Wchodzimy do baru i stajemy przy bufecie. Dwa jasne piwa i sandwicze. Usługujemy sobie sami. Mimo to kelner wyczuwając w nas „etrangerów“ przy rachunku natarczywie poczyna

domagać się napiwku.

Wstrętny zwyczaj... To stereotypowe wyciąganie rąk przypomina mi żebraków na ulicach polskich miast.

Stanowczo nasi kelnerzy są bardziej dystyngowani od swych nicejskich kolegów.

W polskiej knajpie jeszcze nigdy mnie tak bezceremonialnie nie atakowano o datek. Z niesmakiem wychodzimy z baru i wpadamy wprost na słup wyklejony afiszami. Czytamy.... Jakieś kino reklamuje monumentalny film watykański „Jubileum“ Krótka narada. Ponieważ ksiądz - redaktor Kneblewski oświadcza, że to ewenement, który

warto obejrzeć

zwłaszcza w Wielkim Tygodniu — idziemy. Na widok mojej dziennikarskiej legitymacji międzynarodowej, kasjerka liczy nam taniej za bilety, usłużne bileterki sadzają na pierwszem miejscu i... horrendum! — znów wyciągnięta ręka. Bez napiwku ani rusz...

Sala kina ogromna. Fotele na których siedzimy pluszowe, pokryte materjałem koloru malinowego, na ścianach

monstrualne wielkie malowidła

przedstawiające życie starożytnego Rzymu. Powoli gaśnie zielono - niebieskie światło i na srebrny ekran wyskakują reklamy. Krawcy, szewcy, kuśnierze — zupełnie jak u nas. Nagle.... Co to?... Czyżby mnie wzrok mylił? Na widowni widzę czerwone ogniki..

Czyżby mi się zdawało?... Nie... Skądże... Wyraźnie czuję zapach dymu papierosowego. Wytężam wzrok i widzę pana rozwalonego po domowemu w fotelu, ćmiącego najspokojniej papierosa. Nie chce mi się poprostu wierzyć. Trącam delikatnie w łokieć księdza.

— Proszę księdza — mówię szeptem — czy ksiądz widzi?

— Reklamy? — pyta ksiądz Kneblewski — naturalnie, że widzę.

— Nie reklamy — żachnąłem się — papierosy...

— Aha!... Widocznie wolno palić...

— To i ja zapalę! — oświadczam zdecydowanie i już po chwili ciągnę przez bursztynową fajkę polskiego „Egipskiego“. Poczciwe, kochane „Egipskie“. W swych długich podróżach paliłem różne papierosy, lecz żaden tak nie smakuje

jak „Egipski“.

Brawo Polski Monopolu Tytonowy.

Szukam poomacku popielniczki. Jest! Sprytnie tkwią między fotelami. Mimo, iż większa część widzów pali, na sali nie czuć zapachu tytoniowego wskutek doskonałej wentylacji i bardzo wysokiego lokalu. Po reklamach, na ekran rzucono jakąś okropnie głupią farsę amerykańską i tu dopiero

zaczyna się awantura.

Publiczność zdenerwowana naiwnemi „gagami“ komika, jakiegoś grubasa, który nie może usnąć, zaczyna głośno protestować. Kinooperator jednak nie przejmuje się tą demonstracją i kręci dalej. Publiczność nie ustępuje. Słychać gwizdy i krzyki. Nawet elita poczyna sykać. Solidarność zaiste nadzwyczajna. Wreszcie ktoś rzuca

pomarańczą w ekran.

— Lewy róg, dół — informuję księdza z przyzwyczajenia, jako rutynowany strzelec.

Ostatecznie pomarańcz robi swoje. Kinooperator kapituluje ku niebywałej uciesze widzów. Po krótkiej przerwie na ekran wchodzi „Jubileum“, piękny reportaż filmowy Stolicy Apostolskiej. Co za kontrast!... Jakże można przed poważnym obrazem puszczać taką tandetną

szmirę amerykańską?

Z kina wychodzimy około godziny 12-ej w nocy. Do portu w Villefranche jedziemy taksówką, ponieważ następny autokar ma odjechać dopiero z Nizzy około godziny 2-ej. Z mola, gdzie oczekuje na motorówkę, która ma nas odwieźć na „Kościuszkę“ widzę duże kwadraty niezasłoniętych okien

szynku portowego.

Przy dźwiękach harmonji bawią się marynarze. Nastrój musi być wesoły, skoro dolatują do nas odgłosy zabawy. Jakieś krzyki i piosenki pijackie, wyśpiewywane ochrypłym głosem. Mam szczęście, bo w oknie stają dwie dziewoje, które zaczynają

tańczyć kankana

z obowiązkowem w takich wypadkach unoszeniem sukien do pasa. Marynarze wyją z radości i klaskaniem pobudzają dziewczyny do coraz żywszego tempa. Wreszcie jakiś dryblas, widocznie mocno zniecierpliwiony chwyta wpół jednę z tancerek i znika mi z oczu. Przepadam za takiemi scenkami i mógłbym do świtu patrzeć na nie. Cóż kiedy słychać już warkot motorówki. Oto już jest... Siadam trochę zły do łodzi i za chwilę pnę się po iluminowanym trapie w górę na pokład spacerowy „Kościuszki“. Po drodze do kabiny spotykam znajomego barmana, który przed chwilą

powrócił z Monte Carlo.

— Grał pan w ruletkę? — pytam go z ciekawości.

Barman miast odpowiedzi wsunął rękę do kieszeni i brzęknął monetami.

— Dużo pan wygrał?

— Chciałem przegrać 100 złotych, które zgóry poświęciłem. Tymczasem miałem szalone szczęście. Piłka jakby mnie słuchała, wygrałem zdaje mi się coś około

tysiąca franków.

(d. c. n.)

PODSŁUCHANE

ZDRADZIŁ SIĘ.

— Ojciec tej pani, którą mi pan poleca był przecież już w szpitalu warjatów.

— To ciężki zarzut, mój panie. Czy pan się przypadkiem nie myli?

— Wiem o tem z całą pewnością, tam go przecież poznałem!

POMYŁKA.

— Słyszałem, że pański syn już się usamodzielnił?

— Wprost przeciwnie: Ożenił się!

WRĘCZ PRZECIWNIE.

— Więc to są oświadczyny? Ale powiedz mi, mój drogi, szczerze, czy ty mnie bierzesz dla pieniędzy?

— Ależ wręcz przeciwnie, pieniądze biorę dla ciebie.

ANTYŚRODEK

— Wiesz, Fredziu, postanowiłem odzwyczaić się od picia. Od wczoraj wódka mi obrzydła!

— Ale dlaczego?

— Wróciłem do domu wstawiony i zobaczyłem moją żoneczkę podwójnie!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.